



## MIECZYSŁAW KIETA

Dnia 3 października 1946 r. w Krakowie, sędzia śledczy Jan Sehn, działając na zasadzie Dekretu z 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293) o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji przesłuchał w trybie art. 255, w związku z art. 107 i 115 kpk, niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Mieczysław Kieta
Data urodzenia	30 grudnia 1920 r. w Krakowie
Imiona rodziców	Franciszek i Kinga Stankowska
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Miejsce zamieszkania	Kraków, ul. Skawińska Boczna 12 m. 11

---

W obozie oświęcimskim przebywałem od 18 sierpnia 1942 do 11 listopada 1944 r. jako więzień nr 59 590. Początkowo pracowałem na różnych komandach, później przebywałem jako chory w szpitalu. Od marca 1943 r. przydzielony zostałem do pracy w magazynie organizującego się wówczas Instytutu Higieny. Pełna nazwa tego zakładu brzmiała: *Hygienisch-Bakteriologische Untersuchungsstelle der Waffen SS Süd-Ost*, którą zmieniono następnie na *Hygiene-Institut der Waffen SS und Polizei Auschwitz O/S*. Kancelaria tego zakładu mieściła się początkowo na strychu budynku obok komendantury, a pracownie w ambulansie na parterze bloku 20 (laboratorium serologiczne i stacje krwiodawców) oraz na bloku 10 (laboratorium chemiczne, histologiczne, stacja Wassermana, laboratorium serologiczne i urologiczne). Szefem instytutu był *Untersturmführer*, awansowany w czasie pobytu w Oświęcimiu na *Hauptsturmführer*a, lekarz niemiecki dr Bruno Weber, syn profesora uniwersytetu monachijskiego. Ponadto pracowali w instytucie następujący SS-mani: Franz Fugger, Walter Hoffman, Hans Zabel i Karl

Pargner. Później przydzielony został do Instytutu Versteher oraz Filip Kapmeier. W okresie świąt Wielkiejnocy 1944 r. przeniesiono instytut do Rajsko. W okresie pełnego rozkwitu posiadał on następujące działy: bakteriologiczny (w którym pracował między innymi profesor Tomaszek, więzień pochodzący z Czech), chemiczny (więzień Briske, dyrektor państwowego zakładu chemicznego w Berlinie), histologiczny (więzień dr Mąkowski), hydrobiologiczny (więzień profesor Jakubski z Poznania), aerologiczny dla badania tyfusu (więzień Meisela i więźniarka Umschwelf), aerologiczny-teoretyczny (więźniowie dr Lewin z Paryża od Pasteura i więzień Umschwelf ze Lwowa) stację Wassermana (więźniarka dr Seemann i przez jakiś czas dr Flock) oraz kuchnię pożywek (*Nährbodenküche*). Materiał badawczy nadchodził ze wszystkich szpitali SS i obozów położonych w okręgu podległym dowództwu SS „południowy-wschód”. Między innymi nadsyłało tam obiekty do badania z obozów koncentracyjnych w Gross-Rosen, Płaszowie i Pustkowie. Przede wszystkim przeprowadzano jednak badania – i te stanowiły większość – dla obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Przeznaczone do badania obiekty nadchodziły do instytutu ze specjalnymi pismami, tak zwanymi *Begleitschreiben*. Pisma te wciągano do książki głównej (*Hauptbuch*) i zaopatrywano w kolejny numer, pod którym pismo wciągnięte zostało do księgi głównej, a następnie w kolejności numerów układano w skoroszytach. Ponieważ w posiadaniu Komisji zachowały się dotąd zarówno niektóre tomy książki głównej, jak i duża liczba skoroszytów z wnioskami o badanie (*Begleitschein*), a wreszcie jeden tom książki pomocniczej (*Nebenbuch*), przeto na tej podstawie stwierdzić można – zdaniem moim w sposób obiektywny – jakiego rodzaju badania w instytucie przeprowadzano i na jakich przedmiotach badawczych. W książce głównej odnotowane są bowiem zarówno instytucja nadsyłająca przedmioty do badania, jak i wynik badania. O ile wywód badania był obszerny, sporządzano go w formie osobnego pisma, którego przebitki zwinięte w harmonijkę przechowywano pod odpowiednim numerem w książce pomocniczej, powołując jednocześnie w książce głównej stronę książki pomocniczej, a w tej ostatniej pozycję książki głównej. Jak z okazanych mi obecnie orzeczeń w książce pomocniczej wynika, przeprowadzone w instytucie badania chemiczne i biologiczne dają podstawę do oceny wartości odżywczej produktów wydawanych więźniom obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. W orzeczeniach tych wykazano dla pasztetówki więźniarskiej (*Häftlings-Leberwurst*) 47,9 – 71,3 proc. wody (*Wassergehalt*) i 14,3 – 18,6 proc. zawartości białka (*Eiweisgehalt*). Charakterystyczne jest, że np. w orzeczeniu nr 72 437 zamieszczonym na stronie 4 książki pomocniczej wykazano w kiełbasie dla więźniów 66,8 proc. wody i 16,2 proc. białka, podczas gdy w ocenionej w tym samym orzeczeniu kiełbasie dla SS-manów wykazano 54,8 proc. wody i 18,2 proc. białka. W orzeczeniu zamieszczonym

na stronie 44 księgi pobocznej wykazano dla pasztetówki więźniarskiej 66,3 proc. wody, a dla pasztetówki dla SS-manów 44,3 proc. We wszystkich innych podobnych przypadkach w wyrobach oznaczonych jako przeznaczone dla SS-manów ilość wody była niższa, a białka wyższa, aniżeli ilości tych składników w wyrobach oznaczonych jako *Häftlings-Leberwurst*. W orzeczeniach zamieszczonych na stronie 76, 98 i 99 księgi pomocniczej stwierdzono, iż badania wykazały, że pasztetówka więźniarska zawiera *Bacterium coli* i *Bakterium proteus*. Według treści orzeczeń na stronach 41 i 59 tej samej księgi kiełbasa więźniarska (*Häftlings-Blutwurst*) zawierała 51 – 73,2 proc. wody oraz 12,2 – 23,8 proc. białka. Dla tzw. *Häftlings-Brühwurst* w orzeczeniach na stronach 52, 59, 67 i 68 wykazano 45,4 – 78,5 proc. wody oraz 13,2 – 18,6 proc. białka. W orzeczeniu zamieszczonym na stronie 6 księgi pobocznej oceniono wartość kaloryczną 100 gramów tzw. *Häftlings-Wurst* na 140 kalorii. W badanych 100 gramach stwierdzono 13,1 grama białka i 9,2 grama tłuszczu (54 + 86 kalorii). W dalszym orzeczeniu zamieszczonym na tej samej stronie znajduje się analiza chleba więziennego, w którym wykazano 43,9 proc. wody, 6,1 proc. białka, 1,85 proc. minerałów. W orzeczeniu stwierdzono pozytywną reakcję (+ + +) na celulozę (*jod-zink-chlorid-Reaktion*). Na stronie 104 (pozycje 45, 299 i 300) znajduje się orzeczenie, według treści którego stwierdzono, że stopień kwasoty chleba więziennego (*Häftlingebrot*) wynosił w zaczynie (*bei der Ausschäumung*) 11,0, a w centryfugacie 10,7, dla chleba żołnierskiego (*Truppenbrot*) podano dla tego samego badania cyfry: 15,3 i 14,3. W wyniku badania margaryny (księga pomocnicza strona 91, pozycja 36 564) podano w orzeczeniu następujący jej skład: 26,6 proc. wody, 0,1 proc. popiołu, 78,2 proc. tłuszczu, a w orzeczeniu nr 26 469 na stronie 68 księgi pomocniczej stwierdzono, iż mięso pobrane do badania z kuchni więźniów obozu Oświęcim I odpowiada według klasyfikacji berlińskiej klasie II nr 7 i pochodzi ze starej, wychudzonej krowy. Na powierzchni było ono w początkowym stadium rozkładu. W innym orzeczeniu (*Hauptbuch* nr 14 poz. 24 194 – księga pomocnicza strona 68) stwierdzono, że w serze było 16,4 proc. tłuszczu, 20,9 proc. wody oraz 20,7 proc. *Fat in der Trockenmasse*.

W instytucie wyrabiano również w dużych ilościach surowicę (serum, test serum) do oznaczania grup krwi. Krew ludzką, jako niezbędny surowiec do wyrobu tej surowicy, pobierano od więźniów. Robił to Zabel, który był z zawodu malarzem. Bez porozumienia z lekarzem obozowym grasował on po blokach, wybierał sobie na oko więźniów i pobierał im jednorazowo nawet do 500 cm<sup>3</sup> krwi. Przy tej metodzie ofiarą zabiegu Zabla padali często rekonwalescenci, których wpędzał on oczywiście w chorobę. Pobierano również krew

w dużych ilościach przy masowych rozstrzeliwaniach na bloku 11. Tu pobierali krew ze świeżo zastrzelonych Fugger i Zabel, raz wyjeżdżał w tej sprawie do Oświęcimia Weber.

[fotografia stoików i próbówek]

Fotografia nr 1, którą przedkładam, przedstawia słoje z krwią ludzką po oznaczeniu grup krwi. Na słojach widać wypisaną kredką literę A, litera B jest słabo widoczna. Zdjęcie to wykonałem osobiście w czerwcu 1944 r. i przesłałem przez *Rottenführera* Filipa Kapmaiera prywatną pocztą do Krakowa, gdzie dotąd się zachowało.

Fugger i Zabel dokonywali również sekcji zwłok rozstrzelanych więźniów i pobierali z tych zwłok mięso na bulion ludzki, przeznaczony na pożywkę dla bakterii tyfusu, dyfterii i gruźlicy. W czasie największego nasilenia produkcji przywożono trzy do czterech razy miesięcznie po 30 – 40 kg, w dwu albo trzech normalnych wiadrach, mięsa ludzkiego. Były to mięśnie ud i pośladków, niejednokrotnie klatki piersiowej, często kobiece. Mięśnie te miały odpreparowaną skórę. Wyjazdy po surowicę odbywały się motocyklem z przyczepką, a czasem samochodem służbowym Webera. Więźniowie zatrudnieni w laboratorium jadali początkowo wygotowane mięso, sądząc że pochodzi ono z rzeźni obozowej. Po krótkim czasie, jeszcze w 1943 r., przekonaliśmy się, że jest to mięso ludzkie. Zatrudniony w laboratorium instytutu więzień, dr Mikołaj Korn, znalazł na wycinku mięsa kawałek skóry i stwierdził wraz z kolegą, dr Januszem Mąkowskim, że jest to mięso ludzkie. Część kolegów, którzy jedli mięso, dostała torsji i pochorowała się. Od tego czasu żaden z więźniów nie jadł już wygotowanego mięsa, które zakopywano odtąd w ogrodzie instytutu poza barakiem.

[fotografia stoików]

Fotografia nr 2 przedstawia również słoje z krwią. I te fotografie ja osobiście wykonałem i wysłałem z obozu na wolność. Zaznaczam, iż dla pobierania krwi hodowano w Rajsku trzy barany, później były do tego również i dwa konie. Zwierzęta te oszczędzano jednak i bardzo [często] miast pobrać krew baranowi lub koniowi, pobierano ją od więźniów zatrudnionych w laboratoriach instytutu, dając im za to po dwa papierosy. Do więźniów tych zwracali się SS-mani z żądaniem, a sterroryzowani więźniowie obawiali się żądaniom takim sprzeciwić i oddawali krew.

Latem 1943 r. instytut zwiedził szef wszystkich tego rodzaju zakładów SS-*Standartenführer* dr Mrugawsky z Oranienburga. Weber przechwalał się wobec niego swoją działalnością,

zwłaszcza na polu produkcji surowicy. Oprawdzał po kuchni pożywek Mrugawsky'ego, który był z wyniku inspekcji zadowolony. Również w 1943 r. wszczęto akcję badania krwi więźniów w kierunku malarii. Akcją tą objęto wszystkich więźniów obozu oświęcimskiego. Tych wszystkich, u których stwierdzono malarię, wybrano później z obozu oświęcimskiego i wysłano do obozu koncentracyjnego na Majdanku. W 1944 r. przeprowadzono badanie na malarię ludności okolicznej. Wynik tych badań nie jest mi znany.

Wiosną 1944 r. szerzyć się zaczęła w obozie cygańskim tzw. *noma* (rak wodny). W związku z tym zwożono do instytutu w Rajsku zwłoki dzieci cygańskich, na których przeprowadzano badania histopatologiczne, konserwując w słojach jako preparaty okazowe całe głowy dzieci.

Odczytano. Na tym czynność i protokół niniejszy zakończono.